Nr. 83. Lwów, dnia 4. grudnia — Czwartek. 1856.

Wychodzi we Lwowie: we Wtorek, Czwartek i Sobotę.

PRZEWODNIK.

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dziennik literacki wychodzić będzie i w przyszłym roku. Co do treści zmiany żadnej nie będzie. Co do formy, Przewodnik, wychodzący osobno, zwijamy, i wcielamy go z wszystkiemi rubrykami, jako feleton do dziennika głównego. Przy czem druk tak urządzimy, iż tyle treści co dotąd w obudwu pismach, zmieści się w jednym arkuszu. Cenę Dziennika zniżamy z 8 złr. na 6 złr. rocznie, chcąc ją przystępniejszą uczynić dla wszystkich klass.

W pierwszem półroczu umieścimy nową powieść J. I. Kraszewskiego i pamiętniki, nie drukowane dotąd, opisujące bardzo żywo i prawdziwie dzieje konfederacji barskiej. Poczem nastąpią pamiętniki o legionach polskich z końca XVIII i początku XIX wieku.

Dzienniki polityczne muszą obecnie utrzymywać feleton literacki. Dzienniki literackie zaś, osobliwie u nas, muszą tym samym pójść torem, i w feletonie swym umieszczać wiadomości i z innych zawodów życia. Nasz dziennik i na dal tej zasady pilnować będzie. Przeważna połowa czytelników naszych składa się z rolników. Wiadomości więc o rolnictwie, handlu produktami surowemi, przemyśle gospodarskim i t. p. umieszczać będziemy na ostatniej stronie dziennika. O handlu zbożowym i przemyśle rolniczym będziemy mieli miesięczne sprawozdania z każdego obwodu.

Oto jest program naszego wydawnictwa na rok 1857. Zapraszamy do wczesnej prenumeraty.

Zbudowanie kościółka przez Polaków na Kaukazie.

(Dokończenie.)

W następnym 1856 roku z wiosną, otrzymano urzędowe pozwolenie władzy tak cywilnej, jako i świeckiej na poświęcenie kościółka. Wtedy więc znów zjechał Jul. Surz. do Diszlagaru na czas choć krótki, zaprosiwszy listownie na tę uroczystość kapelana księdza Pruszkowskiego. Poświęcenie teraz odbyło się 8go Maja w dzień świętego Stanisława, w obec mnóstwa gości, tak katolickiego, jako i innych wyznań, i znacznej liczby Polaków wojskowych niższych stopni Zobaczmy z jakiem przejęciem się tą pamiętną chwilą opisuje młody fundator ten obrzęd w jednej z swych korrespondencji do rodzeństwa:

»Że opóźniłem się cokolwiek teraz z pisaniem do was, to przyczyną tego było moje oddalenie się do Diszlagaru i przebywanie w nim całych 3ch tygodni, dla poświęcenia uroczystego kościółka. Pisałem wam poprzednio, że kościółek ten był poświęcony tylko jako miejsce dla tymczasowych nabożeństw, z powodu braku pozwolenia na to władzy duchownej i świeckiej; lecz gdy jedno i drugie na koniec otrzymanem zostało dnia 8 maja w dzień ś. Stanisława, podług starego stylu, kościółek diszlagarski uroczyście został poświęcony. Obecni byli na tem poświęceniu: jenerał Kessler, za którego dowództwa i z jego pomocą kościół został zbudowany, pułkownik Lisowski, nowy dowódzca samurskiego pułku, polak, i oprócz wielu osób obecnych, wszyscy a wszyscy, jacy znajdowali się wówczas w Diszlagarze polacy. Z rozkazu dowódcy pułku, wszyscy oficerowie i żołnierze katolicy uwolnieni zostali tego dnia od wszelkiej służby i rozkazane mieli zebranie się, podług przepisu kościelnej zwyczajnej parady do kościoła. Przed kościołem wyciągnięty został front w trzy szeregi z 381 katolików żołnierzy i podoficerów, a inni oficerowie należący do parady, ubrani byli w uniformy. Innej ludności katolickiej, prócz wojskowych nie było, bo i kobiety, których było 12, były to tylko żony wojskowych. Z Derbentu przyjechali pp. Łob... On, główny doktór Derbentskiego szpitala, jest małorossjaninem prawosławnego wyznania, ona katoliczka polka. Pp. Szp... oboje być nie mogli; ona z powodu słabości swego dziecka, którego chrzest miał się odbyć w nowo poświęconym kościele, on zaś dla krótkości urlopu, nie doczekawszy się obrzędu, musiał odjechać do Derbentu. Byłoby jednak ludności daleko więcej, gdyby wszystkie pięć bataljonów samurskiego pułku znajdowały się na miejscu, ale trzy z nich rozstawione są po różnych innych forteczkach i wsiach. Msza była śpiewana, z muzyką i śpiewami na chórze. Muzykę ze śpiewami do mszy napisał i tutejszych cerkiewnych śpiewaków i muzyków pułkowych wyuczył Tom. Witwicki, podporucznik samurskiego pułku, wołyniak, pod którego opieką kościółek zostawiłem. Był on kiedyś na nauce śpiewu u bazyljanów na Wołyniu, i tyle się go nauczył, że to ze spamiętanych motywów, to z nowo utworzonych, ułożył mszę wcale nie złą. Nabożeństwo takie katolickie z muzyką na chórze, było niewidzianą nowością w Diszlagarze. W ogóle uznano muzykę za bardzo ładną. Mszę, jak i całe poświęcenie odprawił ksiądz Pruszkowski z Temir-Chan-Szury, o którym wam już nieraz wspominałem. Obeszła na około kościółka procesja z monstrancją, z pieśnią: »Boże w dobroci.« Towarzyszyły procesji dwie chorągwie

jedna założonego bractwa, do której zrobiłem obraz ś. Józefa z Panem Jezusem, trzymającym lilję, kopję z obrazu Szmuglewicza w Wilnie, którą tu miałem sztychowaną; druga przywieziona przez księdza z Temir-Chan-Szury, a pochodząca z Warszawy, roboty tamtejszych panien włóczkami — Chrystus modlący się w Ogrojcu. — Szło całe bractwo ze świecami i cała ludność, jak była w kościele, za księdzem, a kościół otoczony był całym frontem żołnierzy, którzy na cmentarzu kościelnym słuchali nabożeństwa. Chwila tego obchodu około ubogiego kościółka z pobielanemi ścianami, drewnianą dzwonnicą i trzcinowym dachem w obec zebranego ludu prostych żołnierzy, z których każdego rodzina tak była daleką, a ten kościółek w tej chwili był całem jej przypomnieniem, wątpię, żeby w jakiemkolwiek z tych prostych serc, nie obudziła najwyższego może w życiu uniesienia do Stwórcy, Władcy wszystkich losów świata, i zdaje mi się, że ona była najuroczystszą z całego obrzędu: sądzę, że i wy to przyznacie, łatwo sobie wyobraziwszy.«

»Po nabożeństwie i przeczytaniu ewangielji, ksiądz miał krótką przemowę, w której naprzód, kazał dziękować Bogu, że dozwolił zebranym wiernym Jego modlić się w przybytku ich religji, podług obrzędu ojców, że kościółek choć mały i ubogi, ale własnemi prawie ich rękami wzniesiony i za te pieniądze, za które lać muszą krew swoją, więc tembardziej miłym jest Bogu. Dalej, dziękował jenerałowi Kesslerowi, z którego pomocą ten przybytek został wzniesiony, następnie tym wszystkim, którzy jakiemikolwiek siłami do jego wzniesienia się przyczynili. Zakończył przemowę, prosząc o modlitwę za siebie. Koniec ten wszyscy uważali za nie zupełnie stosowny, lecz również wszyscy przebaczyli księdzu Pruszkowskiemu, bo widzieli nadzwyczajne jego wzruszenie. Jenerałowi Kesslerowi łzy się zakręciły, — sądzę, że były nie na jednych oczach, ale uważano tylko jego, bo jego tylko imie było wymienionem. Wszyscy wychodzili z kościoła, z wyrazem na twarzach jakiegoś wyższego uczucia, uspokojenia i radości. Sądzę, że w tej chwili wszyscy by się uścisnęli w jednem natchnieniu miłości — i ja tak czułem, a prócz tego myślałem o was.«

»Tak to dopełniło się to dawno oczekiwane poświęcenie kościoła, na miejscu oddalonem od ojczyzny tych, którzy się w nim modlić mają, pośród dzikich gór Kaukazu, śród ciągłego, można powiedzieć szczęku broni i rozlewu krwi, śród ciężkich trudów i znojów wojowniczego życia.«

»Kościółek wewnątrz ubrany był do poświęcenia polnemi kwiatami. To proste ubranie, przy również prostych ścianach, prostota niektórych sprzętów kościelnych używanych przy nabożeństwie, dodały całej tej uroczystości więcej jeszcze rozrzewniającego uroku.«

W dalszym ciągu tej korrespondencji, młody budowniczy, imieniem całego tamtejszego społeczeństwa katolickiego, składa rzewne podziękowanie zacnym i dostojnym osobom, które przejęte gorliwością o chwałę Boską, różnemi dary i ofiarami przyczyniły się do zaopatrzenia Dszlagarskiego kościółka w potrzebne rzeczy i ozdoby. Lecz nie śmiem wymieniać tu tych czcigodnych i znanych w kraju domów, które pierwsze już pośpieszyły z przesłaniem hojnej zapomogi dla ubogiej świątyni, ani wyliczać szeregu imion zacnych pań, które tak w Lublinie, jako i innych miejscach własnemi rękami wyr biły ozdoby i ubiory kapłańskie do miejsca, gdzie z takiem upragnieniem tylu wiernych dzieci kościoła oczekiwało, aby razem tam wznosić modły do wspólnego Ojca i śś patronów polskich. Te wszystkie czci i uwielbienia godne imiona cichy anioł już zapisał w odwiecznej księdze pamięci, a w nagrodę świętych uczuć, otoczył zapewne ich piersi tym błogim spokojem i szczęśliwością, jaka zgotowana wybranym Pańskim.

(Kr.)

---

* W wiadomościach towarzystwa rolniczego w Utrechcie znajduje się artykuł p. *Verschuer*: że zielona trzcina porznięta, zdatną jest do nadania wodzie odcieku, gdy w stosownych odległościach na polu rowy poprowadzimy, taką trzciną je wypełnimy i wykopaną ziemią je przykryjemy. Zakopana trzcina zachowuje się przez czas długi, często dłużej niż 40 lat i ściąga zbyteczną wodę z nizin lub źródlisk. W głębszej Pomeranii zaczęto przez ściaganie wody zamieniać kopaliska torfowe w uprawną rolę i nadspodziewane skutki otrzymano. Jeden z tamtejszych posiadaczy dóbr osuszył za pomocą takich rowów bagniska torfiaste, wypalił je i obsiał na wiosnę dwurzędowym jęczmieniem, a ten wydał plon nadzwyczajny. Jęczmień tak się rozkrzewił, że pojedyncze ziarna 30 do 40 ździebeł wydały. Otóż i to ułatwienie: bo w nizinach wilgotnych, sapowatych, albo w ich bliskości znajduje się zwykle trzcina, a ta zaraz posłużyć może do użytku wyżej wspomnionego.

* **Patka emigranta polskiego fabrykę zegarków, jeden z podróżujących opisuje w następny sposób:** Oglądałem w Genewie fabrykę zegarków pp. Patek i Philippe. Oba ci panowie z największą uprzejmością, mianowicie dla ziomków, okazują fabrykę, jedyną w swoim rodzaju. Około 300 robotników pracuje częścią w gmachu czteropiętrowym czyli w samym zakładzie, częścią na mieście. W rzędzie mieszczących się w zakładzie są i ładne robotnice. Patrzyłem z upodobaniem i zajęciem na drobne ich ręce, wyrabiające z nieopisaną cierpliwością i szybkością jeszcze drobniejsze przyrządy i cząsteczki. Wzorowy i niemal militarny porządek panuje w zakładzie. Każdy zegarek, niby żyjąca istota, posiada rodowód swój i kartę w wielkiej księdze, każdy przebiega kilkadziesiąt rąk, zanim zejdzie z warsztatu; na końcu zwykle kilka tygodni spoczywa w kieszeni jednego z dyrektorów, Patka lub Philippa, tam zregulowany odbiera ostateczny patent, i wtedy przechodzi do składu lub handlu. Widziałem mikroskopijne zegarki damskie, w cenie 400 do 600 franków, i chronometry dużych rozmiarów w cenie 1200 franków. Te ostatnie idą najwięcej do Ameryki.

Ciekawego i jak sądzę nie dosyć znanego dowiedziałem się faktu, że podobnej fabryki jak Patka i Philippa, nie posiadają ani Paryż, ani Londyn, ani nawet królestwo zegarków, sama Genewa. Wszyscy jacy są zegarmistrze w Genewie i w innych krajach, nie prowadzą fabryki, zestawiają tylko części pojedyncze, z których niektóre muszą koniecznie zakupywać u Patka i Philippa; — ci zaś wyrabiają nietylko najdelikatniejsze przyrządy i cząsteczki, ale i narzędzia potrzebne do zegarmistrzostwa. W Genewie, prócz Patka i Philippa, jest tylko jedna jeszcze fabryka niepamiętnego mi nazwiska, która wyrabia zwyczajne, nadr tanie zegary pendułowe; kieszonkowych nie zdoła sporządzać.

Oba ci pp. Patek i Philippe, opowiadali mi o psotach, jakie wyrządza im zła wiara i zawiść spółzawodników, z powodu osobliwszego podobieństwa nazwisk a raczej koń-

ców Patek i Czapek. Mnóstwo osób mniema, że to jedno i toż samo, a tymczasem rzecz się przeciwnie ma: przepaść cała dzieli Patka od Czapka. Czapek rodem z Józefsztadu był czas niejaki spólnikiem Patka; w miejsce jego od lat kilku wstąpił Philippe, wynalazca zegarków nakręcających się bez kluczyka.

* Amerykanie zastosowali siłę pary do muzyki. Na statku parowym *Izaak Newton*, zbudowali olbrzymią fletnią Faunów, której piszczałki zmieniono w rury wysokie 8 metrów, pochłaniające nadmiar pary z machiny czterysto-konnej — rury odpowiadają tyluż klawiszom, a za pociśnięciem pedału odgrywają finał *Łucji* i pieśń *Home sweet home*, ale to z takim hałasem i głuszącym krzykiem, że mieszkańcy Nowego Yorku podali żądanie do władz administracyjnych, aby te pozwoliły kapitanowi Newtona poruszać pedały swego instrumentu *Kalliopą* przezwanego, dopiero w odległości czterech mil od portu.

* Pan Nikodem Biernacki wyjechawszy ze Lwowa bawił przez kilka miesięcy w Warszawie, gdzie występował w koncertach. Obecnie na Kraków i Lwów udaje się na kontrakty do Kijowa. W Krakowie i w Rzeszowie wystąpi z koncertem, mianowicie w Rzeszowie dnia 7go Grudnia.

Przyjechali do d. 30. listopada do Lwowa.

PP. Józ. i Raf. Ostrowski z Kropiwnika. Hen. Zębicki z Dobrostan. Adam Ekielski. Józ. Zebisch. Dan. Lutz. Bern. Leichamschneider z Krakowa. Józ. Piątkowski z Niedzwiedny Ferd. Weinetter z Wiednia Wojc. Bruniewski z Przemyśla Józ. Kwaszyński z Kurowic. Jan i Mich. Mrozowiecki z Sokołówki. Józ. Witosławski z Liska. Marc. Wolski z Radziechowa.

PP. Stan. Malinowski z Horożanki Teofil Pietruski z Łonia. Stan. Papara z Żółkwi. Adam hr. Komorowski z Konotop. Hen. Obertyński z Cielęża. Zyg. Pruszyński z Brodów. Wojc. Goczałkowski z Hulcza. Izyd. Dobrowski z Sielca. Ern. Mandardt z Brodów. Jan Werner z Szczerca. Jan Bobikiewicz z Sopohowa. Mik. Nikorowicz z Bochni. Józ. Jabłoński z Strzyżowa. Alojzy Fleckhammer z Jaworowa. Jan Kropiwnicki z Buczacza. Seb. Adamowicz z Zadworza. Ant. Roszkowski z Brykonia. Adam Tomanek z Paryża. Alojzy Grelupois z Krakowa. Ig. Gruszecki z Brzeżan.

Wyjechali do d. 30. listopada ze Lwowa.

PP. Jan Kluczuik do Milczyc. Jan Zarzycki do Horożany. Jan Winnicki Mich. Tarnowski do Rykowa. Józ. Sadłowski do Kamionki. Mich. i Jan Jasznicki do Drohobycza. Józ. Smigielski do Sokołówki. Mik Szaszkiewicz do Lolmy. Mich. Prawecki. Kaz. Blumski do Brzeżan. Marc. Korosteński do Łąk. Józ. Buczacki do Seretu.

PP. Józ. Schuttera do Połany. Marc. Orłowski do Dąbrowicy. Ant Tustanowski do Zawiszni. Jan Węsowski do Komarna. Ign. Bełdowski do Kamionki. Jan Głębocki do Białogóry. Ant. Reindl do Wolicy. Kar. Mołęcki do Wrocanic. Ferd. Protiweński do Jagielnicy. Leop. Majewski do Babuchowic. Mich. Sadowski do Krakowa. Mac. Borowski do Hurka Ludw. Łokucijowski do Żółkwi. Józ. Lewicki do Żółtanic.

Kurs telegrafowany z Wiednia 1. grudnia.

Augsburg za 100 złr.	$106\frac{5}{8}$	Pożyczka 5% . . .	$82\frac{5}{8}$
Hamburg za 100 tal. branco	$78\frac{1}{4}$	Akcye banku . . .	1061
Londyn za 1 funt szterl.	$10\ 16\frac{1}{2}$	Kolej północna . . .	$2513\frac{5}{4}$
Medyolan za 300 lirów	105	Obl. ind.	$76\frac{1}{2}$
Paryż za 300 franków	$122\frac{3}{4}$	Nowa pożyczka z loteryą	$110\frac{3}{4}$
Agio duk. ces. . .	$9\frac{5}{8}$	Pożyczka narodowa .	$84\frac{1}{16}$

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką		*towarem*	
	złr.	kr.	złr.	kr
Dukat holenderski	4	50	4	54
Dukat cesarski	4	54	4	57
Półimperyał zł. rosyjski	8	27	8	33
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	38	1	39
Talar pruski	1	33	1	35
Polski kurant i pięciozłotówka	1	12	1	13
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	80	45	81	15
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	75	15	75	45
5 proc. pożyczka narodowa	83	15	83	45
Srebro	—	—	—	—

INSERATY.

(Nr. 145.) **G. RUSZCZYŃSKIEGO** (3.)

HANDEL SUKIENNY

przy ulicy dykasteryalnej we Lwowie.

poleca Szanownej Publiczności świeży tranport sukien, w gatunkach najlepszych, jako też i liberyjnych, *materje obostronne*, *chenille*, *bibry*, *piloty*, *angory*, *półsókna*, *brazyle i peruvienne* na płaczcze i zarzutki damskie, materje wełniane grubsze na wierzchnie suknie, surduty i pantalony, *baje* styryjskie, *kamizelki* francuzkie i angielskie, aksamitne i wełniane, krawatki, chustki na szyję, chustki fularowe wschodnio-indyjskie, angielskie *plaidy*, *kołdry* wełniane, białe *flanele* i *dywany* na posadzki, i zaręcza za najrzetelniejszą usługę.

	Łokieć po złr.	kr.	do złr.	kr.
Materje obostronne	5	30	6	30
Chenille	3	30	5	—
Bibry	5	—	7	—
Angory	2	30	4	—
Materje grubsze na suknie męskie	4	—	8	—
Pantalony, sztuczka	6	—	12	—

	Łokieć po złr.	kr.	do złr.	kr.
Baje styryjskie	1	—	2	—
Kamizelki aksamitne szt.	6	—	15	—
„ **wełniane**	2	—	8	—
„ **jedwabne**	3	—	10	—
Dywany na posadzki, łokieć	—	36	2	12

☞ Wszelkie zamówienia z prowincyi uskutecznia najspieszniej, uprasza jedynie wymienić żądany gatunek i kolor. Przy czem rzetelnością i sumiennym wyborem polecić się stara handel i tym szanownym kupującym, którzy sami po kupno do Lwowa przybyć nie mogą, a spodziewa się, iż kto raz wejdzie z handlem w stosunki, stale zeń wszelkie towary pobierać będzie. Opakowaniem i przesyłką pocztową handel sam się zajmie.

Skład sukien męskich

FRANCISZKA BAŁUTOWSKIEGO

pod N^rem 323, przy ulicy nowej,

Na porę *jesienną i zimową* zaopatrzył się w **brazyle, peruwieny, chenlile, veloure, belours, mistion, buckskins, castorsatins, tricots, elastinx, grain, doskins, corny** itp. materye nowe; i wyrabia suknie jesienne i zimowe tak dla cywilnych jak i dla wojskowych. W każdej chwili dostać można w tym składzie następujących sukni:

1. **Surduty** tak do ciała jak i wierzchnie od 25 do 60 złr.
2. **Palmerstony, talmy, kabany,** jakoteż innego rodraju **zarzutki jesienne i zimowe** po 25 do 60 złr.
3. **Fraki, surduty, czamarki i tużurki** od 18 do 30 złr.
4. **Pantalony** od 8 do 14 złr.
5. **a mizelki** wełniane jesienne i zimowe od 5 do 10 złr. jedwabne i aksamitne od 6 do 14 złr.
6. **Bundy** do podróży od 25 do 50 złr.

☞ Zamówienia z prowincyi uskutecznia ten skład bez zwłoki i przesyła takowe pocztą. Do zrobienia jakiejkolwiek sukni potrzebuje jedynie przysłania mu miary objętości korpusu pod pachami, z uwagą czy budowa ciała jest regularna, lub czem się szczególnie odznacza; podług wyrachowań krawiectwa francuskiego suknia każda zrobiona będzie najdokładniej, za co skład zaręcza. (Nr. 116. 9—11)

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego imienia Ossolińskich.